Rok IX. Kraków-Podgórze, Środa 10 maja 1911 Nr. 105

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:

Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20·— za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Kupczyc.

Administracya „NOWIN": ul. Wiślna 2 otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ulica Wiślna l. 2 Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin": ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ■ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Z ruchu wyborczego.

Sytuacya w Krakowie.

Nieprzyzwoite napaści „Słowa Polskiego" na „stronnictwo rządzące" w Krakowie (czytaj: na prez. Leo) wywołały wrażenie i skutki wręcz przeciwne tym, jakie leżały w intencyi naiwnych autorów. Organ poważny nie powinien walczyć zatrutemi szpilkami, a praktyczne działanie polityczne nie jest chyba identyczne z dokuczaniem przeciwnikowi, drażnieniem i jątrzeniem, zwłaszcza, jeźli się ma świadomość, że te wybryki nie znajdują u ogółu żadnego oddźwięku...

Przekonani też jesteśmy, że poważni i rozważni członkowie stronnictwa narodowo-demokratycznego jak dr Adam, dr Głąbiński, dr Ptaś potępiają tę taktykę *bezcelowego* jątrzenia i judzenia. Chcielibyśmy także mieć nadzieję, że utworzony w Krakowie wyborczy komitet „**niezawisły narodowy**" potrafi ustrzedz się niestosownych wybryków i że w komitecie tym bałaśliwi menerzy z „Głosu Narodu" nie będą nadawali tonu.

Komitet niezawisły w założeniu swem miał reprezentować istotnie niezawisłe obywatelstwo i być wyrazem bezpośredniej woli wyborców, kontrwagą przeciw panującemu systemowi ponfnych konwentyklów. Ten system przejęły krakowskie stronnictwa od stańczyków, a utrzymuje się on jako wygodny raz dlatego, że w stronnictwach brak ludzi, powtóre, że teror socyalistyczny tamuje rozwój publicznego życia politycznego, ale system ten już przeżył się.

Jako protest przeciw temu systemowi powitaliśmy utworzenie komitetu niezawisłego, nie może on jednak służyć ambitnym klerykałom za rożen pieczenia ich partyjnej pieczeni, bo wtedy straciłby racyę bytu.

W bieżącym, względnie w przyszłym tygodniu **kandydatury** w Krakowie zostaną **ustalone** w drodze porozumienia się między komitetem mieszczańskim a demokratycznym. Trudności wywołuje obsadzenie okręgu Wesoła (który demokraci chcieliby zostawić mieszczanom), Nowego Świata i Kaźmierza. Na Wesołej niewątpliwie kolejarze (skupieni głównie w komitecie niezawisłym) decydujące będą mieli słowo.

Na Kaźmierzu dr Gross, który nie zechce stanąć bezwarunkowo na gruncie solidarności Koła, będzie musiał mieć kontrkandydata. Nie zostanie nim jednak r. Sare (który zresztą już dlatego nie mógłby kandydować, że kandyduje prez. Leo), lecz zapewne dr R. Landau.

*

Niezawiśli żydzi w Krakowie.

W niedzielę odbyło się pod przew. p. Blanksteina zgromadzenie „niezawisłych żydów" w sali przy ul. Bocheńskiej (obstawionej kordonem policyi). Dr Gross przemawiał przez dwie godziny — i ostatecznie oświadczył, że bez zastrzeżeń do Koła Polskiego nie wstąpi.

Technicy za prof. Sikorskim.

Pełny komitet techników i przemysłowców d. 5-go maja wybrał ściślejszy komitet dla przeprowadzenia wyboru prof. T. Sikorskiego posłem z II okręgu miasta Krakowa (Nowy Świat-Stradom).

Ponieważ dowiedziano się, że równocześnie odbywa się posiedzenie ściślejszego komitetu P. Stron. Demokr., przeto, nie przerywając posiedzenia, wysłano 4 delegatów pp. Adelmana, Karczmarskiego, Nitscha i Żeleńskiego, ażeby przedstawili prezesowi P. S. D. p. drowi Bandrowskiemu uchwaloną przez komitet techników kandydaturę prof. Sikorskiego z prośbą o postawienie jej ze strony Polskiej Demokracyi, do której należy i z której ramienia prof. T. Sikorski przed 4 laty kandydował i został wybrany.

Prezes dr Bandrowski odpowiedział, że prof. T. Sikorski zgłosił w Stronnictwie swoją kandydaturę, że jednak ze strony tegoż Stronnictwa ustalenie kandydatur na Kraków nastąpi dopiero za kilka dni i wówczas żądania techników zostaną przez komitet Stronnictwa wzięte pod rozwagę.

P. Stapiński przeciw inteligencyi.

P. Stapiński, który, jak wiadomo, znowu rzucił hasło: „chłopi wybierajcie chłopów", dąży bardzo usilnie do tego, aby o ile możności ograniczyć liczbę kandydatów z inteligencyi, którzy jako ludzie niezawiśli mogliby w Wiedniu i w kraju dyktaturze przywódcy iść wspak. P. Stapiński nie może wprawdzie sprzeciwić się kandydaturze pp. Kędziora i Lasockiego, ale nie chce dopuścić do kandydatury tak popularnych osobistości, jak n. p. Włodzimierz Tetmajer (w okręgu krakowsko-podgórsko-wielickim) lub adwokat dr Bardel w Bocheńskiem. P. Stapiński, nie bacząc, że wybór takiego Tetmajera splendorem okryłby stronnictwo ludowe, woli mieć posłem... Wójcika, bo Wójcik musi ślepo słuchać rozkazów dyktatora.

A że desygnowanie kandydatów zależy od uchwały delegatów okręgowych, przeto p. Stapiński postarał się, aby tymi delegatami byli „jego ludzie". Delegaci w Krakowskiem i Bocheńskiem nie zostali wybrani, lecz są po cichu *nominowani* przez Stapińskiego.

Kandydatura p. Włodzimierza Tetmajera należałaby do rzędu tych kandydatur, które zarówno wśród chłopów jak wśród inteligencyi z najżywszą spotkałyby się sympatyą. Cóż, kiedy p. Stapiński woli Wójcika! A drugi mandat w tym okręgu — na zasadzie paktu ludowców z konserwą — otrzymać ma jeden z konserwatystów — o ile p. Daszyński nie zostanie wybrany, co jest bardzo prawpodobne, bo konserwa nie może tu znaleść żadnego popularnego kandydata.

W Wadowicach na zgromadzeniu delegatów P. S. Lud. 4 maja na 44 głosujących nauczyciel Baścik z Zatora otrzymał 23 głosy, Styła 12 głosów, Korzeniowski 5, Swierguła 2. — Mimo to p. Stapiński, obecny na tem zebraniu, nie uznał p. Baścika kandydatem, lecz oświadczył, że sprawę rozstrzygnie powtórne zgromadzenie lub Rada naczelna. (Pierwszym kandydatem ludowców jest tu b. poseł Średniawski z konserwatystów kandyduje rono hr. Łubieński).

Bochnia-Niepołomice Wiśnicz.

Dnia 11 bm. odbędzie się w Bochni zebranie delegatów ludowców, na którem uchwalone zostaną kandydatury ludowców. Kandydują tu dr Bardel, dr Cyga. Ruebenbauer jako ludowcy — bar. Goetz jako konserwatysta, Maurizio jako konserw., wreszcie ks. Stojałowski.

Największe szanse ma ks. Stojałowski Goetz i dr Bardel. (Ale p. Stapiński wolałby p. Ruebenbauera, który jednak zupełnie tu stracił popularność).

W Tarnowie.

Korespondent nasz pisze:

W niedzielę ukazały się na murach miasta afisze, którymi dr Tertil oznajmia szanownym wyborcom miasta Tarnowa, że się o mandat poselski do Rady państwa **ubiega**, zapowiadając zarazem zwołanie publicznego zgromadzenia. Nareszcie. Dotychczas nie ma żadnego poważnego kontrkandydata, z którymby dr Tertil musiał się liczyć. Dr Marek jakoś nie ma ochoty stanąć z drem Tertilem do walki, bo nie jest pewny zwycięstwa.



Za wielu przyjaciół. (Patrz artykuł).

W sobotę odbyło się zebranie mieszczan przedmieścia „Strusiny", na którem uchwalono popierać kandydaturę dra Tertila.

Na niedzielę zaprosił p. Kościółek, prezes Izby rękodzielniczej, wszystkich członków do sali „Gwiazdy", gdzie się ledwie pomieścić mogli. Na tem zebraniu dr Tertil wypowiedział swoje „credo" polityczne, poczem zebrani uchwalili porzeć dr Tertila. (Kandydatura dra Hofmokla, uchwalona przez P. S. Dem., nie ma żadnych widoków powodzenia).

Akcya wyborcza Polskiego Stronnictwa Demokratycznego.

Ze Lwowa donoszą:

W poniedziałek odbyło się pod przew. posła Jabła posiedzenie komisyi wykonawczej kraj. komitetu Polskiego Str. Demokratycznego. Na posiedzeniu tem przyjęto do wiadomości **rezygnacyę** prezydenta Izby handlowej p. M. Dattnera z kandydatury w okręgu wyborczym Nr. 35 (Jaworzno, Chrzanów, Krzeszowice, Liszki) i zatwierdzono kandydaturę p. Jana Zarańskiego.

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

przez MICHAŁA ZEVACO.

78 (Ciąg dalszy).

...Nie ruszajmy się więc z miejsca, tylko brońmy się, jak możemy, od czarów tego dyabelskiego podróżnego.

— Ale jak? Come? — spytał Corpodibale.

— *Ja*, jak? — dodał Bouracan.

— Jak? — rzekł Trinquemaille — oto poprostu pomódlmy się do św. Pankracego i Najświętszej Panienki. a przedewszystkiem odmówny porządnie: „Ojcze Nasz".

— Te, te... ja o tem też myślałem — burknął Strapafar. — Ale, że właśnie zapomniałem wszystkich modlitw, jeżeli je kiedy tam i umiałem.

— Anch'io! — zawołał Corpodibale.

— *Ja* — rzekł Bouracan — modlitfa fszyska fyszla z moja pamięc.

— Panowie — zaproponował Trinquemaille — powtarzajcie zatem za mną słowo po słowie.

Gospodarz-oberżysta zbliżył się do nich i przychiwał się z widocznem zainteresowaniem.

— O, pan ma racyę — przemówił wreszcie suchym głosem. — Módlmy się, panowie, módlmy! To jedyny sposób, aby odczarować moją biedną oberżę, w której przepędza tę noc szatan!

I pierwszy padł na kolana, za nim w tej chwili Trinquemaille. A potem po krótkiem wahaniu ukl꿿kli trzej pozostali.

Wtedy stała się rzecz szczególna...

Nagle zagasł ogień na kominie, tak, że izba była zaledwie oświetloną przez kopcący płomień pochodni, która wzmagała grobowy smutek i ponurość. Na środku izby pięciu bezbożników, bluźnierców, gotujących się do zbrodni, klęczało, trzymając w rękach sztylety. Przedewszystkiem zrobili znak krzyża św. A potem Trinquemaille zaczął: „Ojcze nasz, któryś jest w Niebie..." i szmer głosów chropowatych powtórzył: „Ojcze nasz, któryś jest w Niebie..."

Tak odmówili trzy modlitwy: „Ojcze nasz", potem modlitwę do św. Pankracego, którą Trinquemaille uważał za najskuteczniejszą, a w końcu litanię do Matki Boskiej, która znów, szczególniej uspakajała Corpodibala. Wszystkie modlitwy były poprzedzone niezliczoną ilością znaków krzyża św. Wówczas oberżysta już całkiem spokojny, zajął dawne miejsce podedrzawiami.

— Panowie — powiedział Trinquemaille — kończymy naszą pieczeń!

Wszyscy więc czterej zasiedli na poprzednich swych miejscach przy stole koło komina. Bouracan rzucił na palenisko nową wiązkę drzewa i znów ich potężne szczęki zaczęły miażdżyć mięso z wielkim hałasem.

— Miły Boże! — zawołał Strapafar — nie gniewam się tak znowu, żem nareszcie naprawdę zobaczył dyabła, moje gołąbeczki. Przynajmniej zrobiłem jedną więcej znajomość, choć może nie bardzo uczciwą, no, ale wszystko jedno! Trochę mi jednak wieje po kościach, dawajcie butlę!

— Panowie — zaczął Trinquemaille — zdaje się to być jasne, że mieliśmy porządnego stracha.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W Bochni.

Przy wyborze ściślejszego komitetu w ubiegłą sobotę narodowi demokraci pod przew. dra Wcisły odnieśli zwycięstwo i przeprowadzili swoją listę.

Mielec Dąbrowa.

Kandydują tu radca dworu Kędzior, Bojko i Krempa — ludowcy i Maksyś narod. dem. Kandydatura radcy dworu Kędziora z okręgu wiejskiego Mielec-Dąbrowa, spotkała się z życzliwem przyjęciem olbrzymiej większości tego okręgu. — Ubiega się tu również o mandat b. poseł Krempa, również z ramienia ludowców, jednak jak słychać, zrezygnuje na rzecz p. Kędziora. Z powodu postawienia kandydatury posła Kędziora, zrzekł się swej kandydatury p. G. Dubiel, prof. z Mielca, który w tym okręgu obok posła Bojki miał największe szanse zwycięstwa. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zwyciężą pp. Kędzior i Bojko.

W Chrzanowskiem.

Po ustąpieniu prezesa Izby handl. Dattnera walka w tym okręgu rozgrywa się między ks. Stojałowskim, ludowcem drem Wróblem, demokratą radcą górn. Zarańskim i socyalistą Żuławskim.

W Rzeszowie.

W Rzeszowie dotychczas wysunięto aż *sześciu* kandydatów. Obok eksc. Bilińskiego kandydują hr. Skarbek (nar. dem.), ks. Lasocki (chrześc. soc), dr M. Pelzling (socyalista) i jakiś syonista, a wreszcie urzędnicy różnych dykasteryj uchwalili kandydaturę p. Jana Fenera, radcy skarbowego. Jako poważne traktować należy tylko kandydatury eksc. Bilińskiego, radcy Fenera i hr. Skarbka.

Jasło-Gorlice.

Walka w tym okręgu będzie bardzo interesująca, bo stoczą ją dwaj *leaderzy* partyjni: prof. Wł. L. Jaworski, *konserwatysta* i prof. dr St. Grabski, *narodowy demokrata*. Dr Jaworski będzie miał za sobą *starostów* i *kahały;* dra Grabskiego atutem jest jego talent agitatorski. Dnia 14 maja odbędzie się w Jaśle zjazd wszystkich przełożonych gmin izraelickich; oczywiście, zgromadzenie to odrzuci kandydaturę p. Grabskiego, a uchwali popierać kandydaturę prof. Jaworskiego.

Walka zapowiada się, zwłaszcza w Jaśle, bardzo namiętna. Burmistrz jasielski dr Baranowski (nar. dem.) wytęża siły, aby zdobyć jaknajwiększą ilość głosów dla prof. Grabskiego. W Jaśle jedynie dr Grabski może liczyć na pozyskanie poważniejszej ilości głosów, w innych miasteczkach ma zapewnioną większość prof. Wł. L. Jaworski. Jak słychać, w dniach najbliższych przybyć ma do Jasła prof. Jaworski na zgromadzenie przedwyborcze i wygłosić mowę kandydacką. — Kandyduje tu również inż. Zieliński na własną rękę.

Jarosław.

W sali obrad magistratu odbyły się onegdaj narady połączonych komitetów wyborczych z Jarosławia, Łańcuta i t. d. z burmistrzami na czele. Ustanowiono dzień 10-go maja jako termin zgłoszenia kandydatur, dalej uchwalono zwołać publiczne zgromadzenia wyborców w Jarosławiu w dniu 22 maja, w Przeworsku 23 maja, w Łańcucie 24 maja i postanowiono zwołać ściślejszy komitet wyborczy na dzień 31-go maja. Powszechnie uważają za przypuszczalne kandydatury: dyr. gimn. Rychlika, dra Świtalskiego, a z ramienia socyalistów p. Kaczanowskiego.

Choroba dra Głąbińskiego.

Wiedeń. Minister kolei dr Głąbiński zachorował w sobotę popołudniu nagle na zapalenie ślepej kiszki wśród objawów tak poważnych, że jeszcze w ciągu popołudnia musiano dokonać operacyi. Dokonał jej w sanatoryum Loewa radca dworu prof. dr Hochenegg.

Stan zdrowia ministra kolei dra Głąbińskiego po operacyi uprawnia do uzasadnionej nadziei, że minister w stosunkowo krótkim czasie **powróci zupełnie do zdrowia**. Stan pacyenta w ciągu nocy z soboty i w niedzielę rano poprawił się; ciepłota, która tuż przed operacyą doszła do 39·8, spadła w niedzielę rano na 37·3, puls z 120 na 80.

Jakkolwiek minister w następstwie operacyi w nocy z soboty mało spał, to jednak stan objektywny jest zupełnie zadowalający.

Zwycięstwo powstańców w Meksyku.

Nowy Jork. „Associated Pres“ donosi z El Paso: Madero, chcąc uniknąć zawikłań ze Stanami Zjednoczonymi, rozkazał powstańcom, aby wycofali się z obszaru nad granicą. Zamierza on podążyć ze swojem wojskiem na południe i uderzyć na stolicę.

Meksyk. Prezydent Diaz oświadczył w Radzie gabinetowej, że **zamierza ustąpić.** Dzienniki doniosły wczoraj wieczorem w nadzwyczajnych wydaniach o tej decyzyi Diaza. Wiadomość ta wywołała powszechną radość. Diaz zastrzegł sobie na wspomnianej Radzie gabinetowej prawo rozstrzygnięcia według własnego uznania o chwili swego ustąpienia i o tem, kiedy praktycznie będzie można uznać, że spokój nastąpił. Zapowiedź swą uskuteczni Diaz wówczas, kiedy nabierze przekonania, że po jego ustąpieniu nie nastąpi anarchia. Obecnie apeluje Diaz do patryotyzmu ludności i wzywa ją, aby kierowała się ideami pokoju i zjednoczenia narodu.

Madero maszerował już z południa ku stolicy, kiedy nadeszła wiadomość o oświadczeniu Diaza. Madero postanowił wysłać telegram do Diaza z życzeniami z powodu jego aktu najwyższego poświęcenia swej osoby i szczytnego patryotyzmu. Madero zapowiedział dalej, że zgadza się na świeże zawieszenie broni i podjęcie ponowne rokowań pokojowych. W obozie zapanowała powszechne radość, ponieważ zapowiedź Diaza oznacza przyjęcie „ultimatum“ Madery.

Z kraju.

Rzeszów. (Rezygnacya burmistrza i członków magistratu). Wielką sensacyę wywołał tu fakt rezygnacyi burmistrza, dra Stanisława Jabłońskiego, oraz większości członków zarządu gminy, mianowicie dra Pilińskiego, dra Pelza, pp. Marcinkiewicza i Zangena.

Sprawa ta stoi w ścisłym związku z nadaniem prezenty na tutejsze probostwo ks. Tokarskiemu, dotychczasowemu katechecie szkoły żeńskiej im. św. Scholastyki. Burmistrz bowiem popierał na tę posadę swego zaufanego kandydata w osobie ks. dra Chmielnikowskiego, przeciw czemu jednakże oświadczyła się większość Rady chrześcijańskiej, od której nadanie prezenty zależy. Uchwałę powyższą uznał dr Jabłoński, jako votum nieufności i złożył godność w ręce wiceburmistrza dra Romana Krogulskiego.

Zabójstwo w szynku w Wieliczce.

W ubiegły czwartek w restauracyi p. Jarosza recte Mehla w Wieliczce b. poseł Wójcik odbywał zgromadzenie, przyczem wyborcy i agitatorzy hojnie zakrapiali się wódką i piwem. Na zebranie to przyszedł włościanin Tatara z Sierakowa, na którego napadł pijany agitator Wójcika, niejaki Piwko z Łazan. Sprzeczka słowna przemieniła się niebawem w bójkę, w ciągu której również pijany Tatara nożem **pchnął Piwka kilkakrotnie w plecy i w głowę.** Piwko, odwieziony do domu, zmarł skutkiem ran. Policya aresztowała Tatarę.

Z Białej-Bielska.

Wybory do Rady m. w Białej. Przy wyborach do Rady m., które się odbyły 3 bm. w III. kole wyborców, oddano z 1223 uprawnionych do głosowania 1023 głosów. Z tego oddano na Wencelisa 511, na E. Hahna 502, Kohna M. 490, Rosta K. 477, Micherdzińskiego K. 454, Ressicinsa E. 452. Na zastępców wybrani zostali p. p. Bock M. 554, Bartoniczek T. 546, Dicki K. 412 głosami.

Nieszczęśliwy wypadek. P. Józef Pustelnik jechał 3 b. m. dwukonnym zaprzęgiem przez Bielsko. W ulicy Józefa natrafiły konie na starą, deskami przykrytą studnię. Kiedy konie zstąpiły na deski, przykrywające studnię, deska złamała się i jeden z koni wpadł do studni. Po długich usiłowaniach udało się konia, silnie pokaleczonego, ze studni wydobyć. Magistrat nauczony tym wypadkiem, powinien postarać się o zasypanie tej studni.

Ze świata.

Rozwódki w niełasce. Ogłoszony niedawno przez króla angielskiego Jerzego V. przepis, na mocy którego wzbroniono dostępu na dwór królewski rozwiedzionym mężatkom, wywołał wśród angielskiej arystokracyi ogromne poruszenie. Przepis ten, wydany przed pół wiekiem przez znaną z surowości obyczajów i pedanteryi królowę Wiktoryę, sprawił, iż na dworze jej panowały nieskończone nudy. Sytuacya zmieniła się, gdy na tronie zasiadł Edward VII. Nie było może dotychczas monarchy tak wyrozumiałego na błędy i słabostki ludzkie, jak on. Od kobiety żądał przedewszystkiem aby była piękną i inteligentną; reszta, jak konduita i życie prywatne było mu obojętne, rozumie się, o ile nie przekroczyło w pewnym kierunku zakreślonych dyskrecyą granic.

Jerzy V. zdaje się nie hołdować zasadom ojca; owszem, niejednokrotnie już dał poznać, iż pod względem pruderyi dorównuje swej babce, a niekiedy nawet ją przewyższa.

Arystokracya angielska chociaż pozornie lekko przyjęła ów przepis, przecież odczuła głęboko ten cios, wzbraniający wcale pokaźnej liczbie jej przedstawicielek wstępu na bale dworskie i przyjęcia w Buckingham Palace lub Windsor-Castle.

Wiele toalet, przeznaczonych na zbliżającą się koronacyę, zostanie bez użytku z powodu tego właśnie zakazu, bo rozwody wśród brytyjskiej arystokracyi są czemś codziennem i zwykłem, a niektóre dzienniki angielskie mają stałe, obfite wcale rubryki codzienne, zawierające drastyczne szczegóły skandalików z high-lifu i idących za nimi procesów rozwodowych oraz ich przyczyn.

Przepis ten wydał król Jerzy w porozumieniu ze swą małżonką, królową Mary; przyjąć można, że wywrze on pewien dodatni wpływ na arystokracyę angielską i będzie moralnym hamulcem w lekkomyślnem postępowaniu na przyszłość, inna rzecz, że przyjęcia dworskie stracą z tego powodu na przepychu i malowniczości, gdyż właśnie z istoty rzeczy najpiękniejsze kobiety dworu najłatwiej dają powód mężom do rozwodów.

Ile miodu wytwarza jedna pszczoła? Statystyczne obliczenia wykazały, że w Niemczech pracuje rocznie około 65 miliardów pszczół. Obliczono to w ten sposób, iż przyjęto, że 2,600.000 ulów, które utrzymują w Niemczech bartnicy, każdy mieści w sobie około 25.000 pszczół. Powyższe 65 miliardów pszczół przynosi rocznie hodowcom około 150.000 cetnarów metr. miodu. Jeżeli się tę liczbę podzieli przez ilość pszczół, to dojdziemy do rezultatu, że każda pszczoła daje rocznie nie więcej jak ćwierć grama miodu.

Ta nizka cyfra jednego może rozczaruje, ale mimo to nie wolno nam lekceważyć pracy pszczół, jeżeli zważymy, że wszystkie pszczoły całego świata wytwarzają rocznie zdumiewającą ilość 300 milionów kilogr. miodu, a temsamem dostarczają ludzkości zarobku około 600 milionów koron.

Przyczem nie liczy się już wartości wytworzonego przez pszczoły wosku, która to wartość jest wprawdzie niższą od wartości miodu, że w każdym razie dość poważna. Z ilości wytworzonego przez pszczoły na całym świecie miodu można te obliczyć liczbę żyjących na całym świecie pszczół: wynosi ona 1 bilion i dwakroć sto tysięcy milionów.

Za wielu przyjaciół.

(Patrz ilustracyę).

Dzisiejsza rycina jest powtórzeniem zbiorowej karykatury angielskiego rysownika Wilsona, wywołanej znanymi pokojowymi pomysłami prezydenta amerykańskich Stanów Zjednoczonych, Tafta. Rysunek przedstawia dokoła stołu w pokoju, którego ścianę zdobi portret znanego miliardera amerykańskiego Carnegiego, który ofiarował miliony także na popieranie myśli pokoju powszechnego, zgromadzonych naczelników, lub mężów stanu rozmaitych narodów. Wszyscy oni zeszli się w celu radzenia nad pokojem, którego wątła figurka gipsowa stoi na stole i wśród zbyt wielu przyjaciół gotowa się lada chwila przewrócić i stłuc. — Rysunek na czasie wobec afery meksykańskiej i akcyi Francuzów w Marokko.

Rysunek ten jest ciekawy ze względu na wcale dobre portrety rozmaitych monarchów i polityków. — A więc ten pierwszy, gruby, na pół tyłem odwrócony to prezydent Taft, który rozmawia z siedzącym po lewej jego ręce angielskim ministrem spraw zagranicznych, Greyem. Za nim, trochę bardziej w głębi, siedzi z ponurą miną cesarz Wilhelm. Dalej jeszcze stoi z czapką w ręku car Mikołaj, a o dwa miejsca od niego król włoski, Emanuel. Dwie następne figury nie są portretami, ale symbolicznemi postaciami, z których dalsza przedstawia Japonię, a bliższa Republikę francuską.

Naokoło sceny i estrady.

Sprawa teatru krakowskiego.

Dyrektor Solski wyjechał onegdaj do Warszawy i Łodzi, aby angażować nowe siły na przyszły sezon do teatru krakowskiego. Między innymi dyrektor Solski zaangażował już na scenę krakowską Aleksandra Zelwerowicza i Kazimierza Junoszę.

Jak wiadomo, w ferworze agitacyi za p. Bandrowskim część artystów krakowskich posunęła

Kronika sportowa.

Meeting trzydniowy. — Austrya-Węgry. — „Wisła“-„Slavia berneńska“. — „Krakus“-„Skawa“. — Otwarcie sezonu wioślarskiego.

Meeting footballowy rozpoczął w sobotę match „Cracovii Rezerwy“ z „Makkabi“ wygrany przez pierwszą w stosunku 2:1 (2:0).

Drugi match sobotni rozegrała „Cracovia I“ z „Czarnymi“. Drużyna lwowska przedstawiała się bardzo dorodnie, lepiej daleko, aniżeli „Cracovia“ i „Reprezentatywna Austryi“. Jednak nawet dziesięciominutowa przewaga nad „Cracovią“ w początku matchu dała poznać brak uzdolnienia i wielkiej nieumiejętności. Brutalna gra Lwowian doprowadziła do wykluczenia środkowego pomocnika p. Heniora (pseudonim) przez sędziego p. Melicha z Wiednia. Bardzo nam przykro, że goście nasi splamili w ten sposób boisko, na którem fakt podobny pierwszy raz miał miejsce.

Bramkarz ich w znakomitej formie poparty wyjątkowem szczęściem w połączeniu z dobrą obroną i pomocą, był jedynym tłómaczem tak korzystnego wyniku dla „Czarnych“ jak przegrane 3:0 (0:0). Prócz tego brutalna gra znacznie przyczyniła się do tego.

Dzień drugi był jedynie popisem dla „Reprezentatywnej“. Pozwalała ona sobie na kombinacye i sztuki, których nie mogłaby użyć w spotkaniu z pierwszorzędną drużyną. „Czarni“ nie cieszyli się tem powodzeniem co poprzedniego dnia, bramkarz popełniał błędy zasadnicze jak również i backi (zasłanianie bramkarza przy strzale).

Pomoc dobra jak i poprzedniego dnia, atak zupełnie nieudolny zwłaszcza lewy napastnik. Pod koniec jedynie atak „Czarnych“ zdobywa się na dwie sytuacye groźne dla przeciwnika, jednakowoż bezskutecznie. Przez ostatnie dwadzieścia minut gra pozostaje bez rezultatu. Stosunek do pauzy 7:0 kończy się przegraną 12:0.

Dzień trzeci, ostatni, dla sportsmana przedewszystkiem a dla mieszkańca Krakowa największe wzbudził zainteresowanie. Przytem jeszcze okoliczność, że dwóch nowych graczy wchodzi do pomocy a to: Löwenfeld i Preiss obaj od „Amatorów“ (dawniejsi Cricketerzy), ostatni tak dobrze znany z roku zeszłego. Preiss, ten magnes piłek, „das kleine Wundertier“, gracz mały, niepozorny, o kombinacyi skromnej a tak precyzyjnej, odrazu w początkach gry daje znać o sobie. „Cracovia“ rozpoczyna grę bardzo ostrożnie, z ogromną rozwagą, jedynie początkowe kiksy backów ratowane przez bramkarza świadczą o pewnej obawie. To przemija szybko, „Cracovia“ przechodzi do ataku i przed 10-tą minutą uzyskuje pierwszą bramkę, otwierając tę grę niezrównaną i dotąd niewidzianą w Krakowie.

Pierwszy goal wprowadza publiczność w szalony entuzyazm a graczy wiedeńskich w łatwo zrozumiałe zdumienie. Preiss, wiecznie nawołujący, prowadzi już cicho swą niezrównaną grę, kryty przez Singera coraz rzadziej dochodzi do piłki, groźny jednak zawsze, uzyskuje nawet później bramkę. Tempo i kombinacya, zgranie, strzały, wszystko obustronnie nadzwyczajne, błędy można policzyć na palcach. „Cracovia“ okazuje zespół wspaniały, skrzydła przewyższają skrajnych wiedeńskich, Singer znakomicie wyłącza Preissa od zespołu, uzyskuje goal, podaje na „vorlaufy“ Poznańskiemu, a tego centry są bez zarzutu, jak również i Justa. Pomoc też nadzwyczajna, odbiera piłki stanowczo lepiej aniżeli Wiedeńczycy, backi, zwłaszcza prawy, p. Calder, również lepsze jak wiedeńscy (wogóle w Wiedniu ten rodzaj graczy coraz bardziej zanika). P. Calder zatrzymuje nieubłaganie przeciwnika, a nie poprzestaje na oddaniu zwyczajnem piłki lecz kombinuje z pomocą a nawet skrzydłem prawem. P. Little także coraz bardziej przychodzi do dawnej gry, jednak jeszcze nie do własnej wyżyny, to samo prawy łącznik z obawy o swoją nogę. Bramkarz p. Lustgarten puścił dwie bramki zupełnie niepotrzebnie i należy to jedynie przypisać przypadkowi, gdyż obie piłki miał na piersi. Błoto i fałsz przyczyniły się wprawdzie w wielkiej mierze, jednakowoż i graczowi tej klasy co p. L. trafić się może podobny wypadek, żałować jedynie można, że stało się to właśnie wczoraj. W drugiej połowie „Cracovia“ zgadza się na zazastąpienie p. Popowitscha, (mimo, że w takich zawodach wolno powołać w miejsce ustępującego gracza rezerwę do pierwszego kwadransu). P. Traub skaleczony gra dalej, „Cracovia“ zaczyna nacierać coraz częściej i stanowczą w tej połowie uzyskuje przewagę. Rezultat ostateczny 6:3.

Match ten, najpiękniejszy z widzianych w Krakowie, dał biało-czerwonym pewność, że są drużyną równą pierwszym wiedeńskim, a oficyalnie wypowiedziane słowa wiceprezesa Związku dra Abelesa, „trochę więcej szczęścia, a gra byłaby nierozstrzygniętą“, zupełne dają zadośćuczynienie za nieszczęśliwe strzały rozbitego p. Trauba i wiele innych, tak nieznacznie chybionych. Do zaszczytu bramek doszła prawa trójka napadu pp. Singer, Szeligowski i Poznański.

Sędzią był p. Vykoukal.

W niedzielę grała druga reprezentatywna drużyna austryacka z węgierską i wygrała 3:0. Jedyny goal strzelił dla Węgrów Bodnar (grał w Koszyckim K. A. przed dwoma laty w nierozegranym matchu z „Cracovią“). Natomiast Hussak (także pamiętny u nas) i März uzyskali dla Austryi 3 goale.

„Wisła“ grała w niedzielę ze „Slavią“ w Bernie i uległa 2:0. „Slavia“ berneńska przegrała w ubiegłym roku z „Cracovią 8:2.

W Podgórzu „Krakus“ zwycięża „Skawę“ z Wadowic 2:0.

Elbor.

* * *

Otwarcie sezonu wioślarskiego odbyło się w poniedziałek dnia 8 bm. Przemówił pierwszy delegat wydziału „Sokoła“ druh A. Bezeg, życząc Oddziałowi rozwoju w dalszej pracy. Odpowiedział naczelnik wioślarzy druh K. Róg, dziękując wydziałowi „Sokoła“ za życzliwą opiekę i pomoc dla Oddziału wioślarskiego i wzywając zarazem członków do usilnej pracy, gdyż w tym roku odbędą się w Krakowie regaty wszystkich polskich Stow. wioślarskich.

Po tej uroczystości odbyła się wycieczka do Tyńca dwoma parowcami, która wypadła doskonale. Około 300 osób wzięło w niej udział. Pogoda, zrazu niepewna, wyjaśniła się i powrót odbył się przy uroczym zachodzie słońca.

się aż do groźby... zbiorowej dymisyi w razie wyboru p. Solskiego. Bardzo słusznie pisze w tej sprawie „Kuryer Waszawski“ w ostatnim numerze:

„....Akcya aktorów była szeregiem omyłek, z których największą była próba wywarcia nacisku na radę za pomocą groźby masowej dymisyi. Skąd wziął się w arsenale agitacyjnym ten czysto „proletaryacki“ środek, to już istotnie niezrozumiałe. Sama pogłoska o nim — do wniesienia odpowiedniego pisma, na szczęście, nie doszło — wystarczyła, aby swym posmakiem presyi przeciwników p. Solskiego osłabić w ich zapatrywaniach, zwolenników zaś utwierdzić; pogróżki są zawsze bronią najniebezpieczniejszą dla grożącego, jeżeli nie towarzyszy im bezwzględna przewaga siły.

Tej po stronie frondującej grupy widocznie nie było. Zawiodła też w teatrze psychologicznie nieprawdopodobna solidarność na modłę „proletaryacką“. Najpoważniejsi artyści lwowscy telegrafowali do prezydenta i do Rady miejskiej z poparciem dyrektora Solskiego, gdy część ich krakowskich kolegów kandydaturę tę zwalczała. Nie wszyscy krakowscy artyści zagrozili dymisyą, czy wszyscy dotrzymają, to się okaże. Zmiany w personalu zapowiadają się w każdym razie wielkie. Dyrekcya skorzystała zapewne ze sposobności odnawiania kontraktów, aby personal gruntownie odświeżyć przez odmiany i wprowadzenie sił nowych.

Będzie to najlepszy, a pokojowy epilog walk teatralno-dzierżawnych. Zorganizowanie trupy nanowo, wprowadzenie maszyny w ruch normalny i wogóle całe przyszłe sześciolecie teatru nie należy do zadań łatwych. Ale poprzednia działalność dyrektora Solskiego daje gwarancye wytężonej pracy i staranności. Publiczność krakowska oczekuje też, że zarówno dyrekcya jak artyści dołożą wszelkich starań, aby zatrzeć wspomnienia kryzysu nerwowego, jaki wniosła za kulisy walka o teatr i że chwilowe zatargi zatrze wspólna praca dla sztuki narodowej. Zostanie po nich nawet pewna korzyść, a mianowicie wrażenie, jak wyglądałby *w razie umiastowienia naszej sceny nastrój zakulisowy*, przetłumaczony na „obrabianie“ radców, na wyzyskiwanie prądów politycznych w radzie, na stosunki osobiste, protekcye itd. Zdaje się, że ten przykład wystarczy na lata!“

* * *

Dyr. Solski przystąpi po swym powrocie z Warszawy do odnowienia kontraktów z członkami krakowskiego personalu. Pewnem jest tylko ustąpienie p. Maks. Węgrzyna, który ma zamiar starać się o dyrekcyę teatru w Łodzi po Zelwerowiczu.

Dyr. Rygier powraca.

Dyr. Rygier przeniósłszy się przed kilku miesiącami do Lwowa, do sali Domu katolickiego, dał tam szereg przedstawień, które spotkały się z pochlebną krytyką prasy tamtejszej. Mimo poparcia jednak, jakiem się teatr ludowy cieszył u „wyższych sfer“, dotychczasowy sezon zakończył dyr. Rygier deficytem.

Prowadzenie teatru w małej sali Domu katolickiego, mieszczącej się na II. piętrze i to przy ulicy Gródeckiej, której hałaśliwy ruch przeszkadza przedstawieniom i wielce niedogodne warunki najmu etc. utrudniały dyr. Rygierowi zdobycie powodzenia materyalnego.

W połowie maja, prawdopodobnie 16 bm., powraca dyr. Rygier do Krakowa, a z nim cała dawniejsza trupa wraz z kilku nowemi siłami. Repertuar będzie mieścił kilka wznowionych, kilka zaś nowych sztuk.

Przedstawienia odbywać się będą w teatrzyku letnim w Parku krakowskim, gdzie prace nad odrestaurowaniem sali są w pełnym toku. Chodzi jedynie o zaprowadzenie instalacyi elektrycznych, po ukończeniu których sala będzie do użytku.

Z Teatru miejskiego. Kasa zamawiań podaje do wiadomości, że bilety na sobotę, na przedstawienie jubileuszowe Wolskiej, są już na wyczerpaniu.

Pani Pytlińska po występie w „Warszawiance“ ukaże się poraz wtóry na scenie krakowskiej w roli Ireny w „Złotem runie“ Przybyszewskiego; przedstawienie to dane będzie we środę.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: »Szczury«.
Środa »Złote runo«.
Czwartek »Szczury«.
Piątek »Nieznajomy tancerz«.
Sobota »Pani Kasztelanowa« i »Okrężne«.
Niedziela pop. »Szklana góra«.
Niedziela wiecz. »Pani Kasztelanowa« i »Okrężne«.
Poniedziałek »Zaczarowane koło«.

Co słychać w mieście?

„Sokoli“ z Królestwa w Krakowie. Wczoraj przedpołudniem przymaszerowali do Krakowa „Sokoli“ z Sosnowca i Zagłębia dąbrowskiego w liczbie 80. Przybycia ich oczekiwał „Sokół krakowski“ na wszystkich drogach, prowadzących do Krakowa, gdyż niewiadomo było, skąd nadejdą. Wycieczka bowiem „Sokołów“ z Królestwa miała być dla „Sokołów“ krakowskich niespodzianką, dzięki jednak czujności tych ostatnich przestała być nią. Miłych gości, którzy drogę z Sosnowca i Zagłębia odbyli pieszo, serdecznie podejmowano. „Sokoli“ z Królestwa odjechali do miejsc swych wczoraj wieczorem.

Święcone. W Stowarzyszeniu maszynistów w lokalu Koła mieszczańskiego odbyło się tradycyjnym zwyczajem w niedzielę popołudniu przy udziale licznie zebranych członków i gości. Poświęcenia zastawionych stołów dokonał radca ks. dr Caputa, który wygłosił zastosowaną do okoliczności mowę. — Zabawa wśród wesołego nastroju przeciągnęła się do późna wieczorem. Wygłoszono cały szereg toastów okolicznościowych.

W Domu robotniczym odbyło się święcone w niedzielę popołudniu. — Do zebranych członków katol. Stow. stróżów przemawiał szereg mowców.

Trzeci Maja w Podgórzu. W niedzielę i poniedziałek wieczorem odbyło się w Podgórzu w sali Tow. gimnastycznego „Sokół“ amatorskie przedstawienie: „Kościuszko pod Racławicami“, celem uczczenia Konstytucyi 3 Maja. Kółko amatorskie „Sokoła“ podgórskiego jest znane z doskonałych występów scenicznych, toteż i w „Kościuszce“ role wypadły doskonale, gra robiła jaknajlepsze wrażenie. — Przedstawienia przez oba dni odbyły się przy masowym udziale publiczności.

Niestrudzona „Wesoła“. Magistrat ogłasza: „Z powodu mylnego zaliczenia do okręgu wyborczego do Rady państwa Nr. 11 (Dz. VI. Wesoła) realności przy ulicy Ogrodowej Nr. oryen. 2, 4, 6, 8 i realności przy ulicy Warszawskiej Nr. oryen. 11, (13), 15, 17, 19 (21) i 23 — należących do dzielnic V. Kleparz, a temsamem do okręgu wyborczego Nr. 10 wykreślono na mocy reskryptu Namiestnictwa z d. 4 maja b. r. — 64 wyborców w realnościach powyższych zamieszkałych z list wyborczych okręgu wyborczego Nr. 11 i wpisano do list wyborczych okręgu wyborczego Nr. 10“.

Odpust na Skałce. Od wczoraj otaczają pobożni pielgrzymi, przybywający z dalekich i bliskich stron kraju, podnóża Skałki, gdzie obecnie odbywają się uroczystości kościelne ku czci św. Patrona W. Ks. Krakowskiego przez cały tydzień.

„Żywy dziennik“. W niedzielę wieczorem wyszedł wreszcie tak długo i szumnie zapowiadany numer „Żywego dziennika“, mający na celu zwiększenie funduszów Tow. kolonii wakacyjnych. — Artykuł wstępny o kwestyi kobiecej i jupe-culotte wypowiedziała pna Morozowiczówna, wykazując, że jupe-culotte są podstawą wyzwolenia się kobiet z różnych pęt, choćby nawet i tych, jakiemi same pętają swe suknie i siebie... Więc: precz z pętami — niech żyją szarawary! (Wszyscy „prenumeratorzy“ rodzaju brzydkiego, będący na sali, w tem miejscu, ze łzami radości w oczach przyłączyli się do wywodów „artykułu wstępnego“...). Następnie dr Bylicki poczęstował słuchaczy „Gęsiną wielką przed wyborami“, prof. dr Fisch „sfeljetonował“ odczyt o teatrze w Krakowie, p. Karcz czynił „ruch wyborczy“, a p. Chmurkowski ruch ten przeniósł w dziedzinę — małżeństw, jakoże i w niej są kandydaci, kandydatki, kompromisy, wybory i t. d., p. Rączkowski zaś powiedział: „Co słychać w mieście“, albo „Kronikę“.

Wkońcu artysta teatru m., p. Stanisławski oddeklamował wiersz Wł. Tetmajera, a p. Polański zaprodukował telegramy i aforyzmy.

„Żywy dziennik“ miał mieć senzacyę: Nowaczyńskiego — „Korespondencyę“ czy też „Telefon“ z Warszawy... Jak się to często zdarza, „linia telefoniczna była przerwana“, wobec czego nie nadszedł ani p. Nowaczyński, ani jego „Meandry“... To właśnie było senzacyą (nieprzyjemną) dla P. T. Słuchających Czytelników. „Żywy dziennik“ i tem jeszcze przypominał drukowany, że w pracy redakcyjnej, prócz Nowaczyńskiego, zabrakło kilku sił... (*Spr.*).

Walne zgrom. Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, odbyte onegdaj, rozpoczęło się wspomnieniem, poświęconem W. hr. Benzelstjerna Engelströmowi i prof. Sokołowskiemu. Wiceprezes Stachiewicz w dłuższem przemówieniu streścił rezultaty działalności Towarzystwa w r. 1910. — Następnie sprawozdawca komisyi kontrolującej, p. T. Butrymowicz, przedłożył wyczerpujący elaborat komisyi. Na wniosek referenta, zgromadzenie udzieliło dyrekcyi absolutoryum i przyjęło budżet na rok bieżący. Przy wyborach w miejsce ustępujących 5 członków dyrekcyi wybrani zostali pp.: dr T. Cybulski, Leonard Lepszy, dr J. Muczkowski, dr J. Nowak i A. Karbiński. Do komisyi kontrolującej weszli pp.: T. Butrymowicz, W. Cholewicz, Wł. Leitner, jako zastępcy pp.: E. Drapella, C. Kamiński i K. Sikorski.

Z Tow. strzeleckiego. W niedzielę przedpołudniem odbyło się w strzelnicy walne zgromadzenie Towarz. strzelców krakowskich pod przewodnictwem prezesa dra W. Staniszewskiego, celem dokonania uzupełniających wyborów do wydziału i prezydyum. Wybory dały wynik następujący: wiceprezesem wybrany został poseł Jan Kanty Federowicz, sekretarzem dr Tadeusz Glaziński, skarbnikiem p. Smidowicz Do wydziału weszli pp. Dorawski, Górecki, dr Guńkiewicz i dr Korolewicz. Do komisyi rewizyjnej wybrani zostali pp. Henryk Schwarz i Franciszek Lenert.

Ze spraw miejskich. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi prawniczej, odbytej pod przewodnictwem r. Klemensiewicza, uchwalono przedstawić Radzie miejskiej wniosek o przyznanie jednemu z artystów dram. teatru miejskiego w Krakowie z funduszów 5 prc. opłat od biletów teatralnych emerytury, ze względu na zasługi, jakie położył dla sceny tutejszej. Następnie sekcya **uchwaliła wniosek magistratu o wydanie właścicielom przemysłu gospodnio-szynkarskiego zakazu dopuszczania do swych lokali młodzieży do lat 14, tudzież młodzieży szkolnej bez względu na wiek.**

W sobotę odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej pod przew. r. Beringera. Sekcya rozpatrywała sprawę zmiany linii regulacyjnej Skałecznej i Augustyanowskiej w celu otwarcia widoku na kościół św. Katarzyny. Również rozpatrywała Sekcya pismo rządu o przyczynienie się do pokrycia kosztu przebudowy obecnego mostu drewnianego między Krakowem a Podgórzem, względnie do kosztów budowy nowego żelaznego mostu w przedłużeniu ul. Krakowskiej

Licytacye w Kasie Oszczędności. Oprócz wielu klejnotów brylantowych, wystawionych na sprzedaż licytacyjną, jest do nabycia kilka sznurów pięknych pereł. Obejrzeć je można w Zarządzie Zakładu zastawniczego.

Żona — morderczynią męża. Przed ławą przysięgłych rozpocznie się jutro w sądzie krakowskim rozprawa przeciwko włościance Karolinie Adamczykowej, z Niwki, koło Tarnowa, która zamordowała swego męża, ugodziwszy go w czasie snu dwoma kulami rewolwerowemi. Jako obwiniony o współudział w tej zbrodni, staje również Jan Duljan 24-letni gospodarz, kochanek Adamczykowej.

Ostatnie słowa. Paweł Czak, 51 lat liczący fiakier, zamieszkały przy ulicy Długiej, miał konia. Konia tego zaprzęgał co rano i wyjeżdżał na miasto, czekając na amatorów przejeżdżki po świeżem powietrzu. Od kilku dni jednak koń ciężko zaniemógł. Zaniepokojony tem Czak udał się po radę do akuszerki, która mu poradziła ginącemu koniowi wlać wody z solą do gardła. Nierozumne zwierzę nie chciało przyjąć lekarstwa i zdechło. Przed zgonem jednak ugryzło tak dotkliwie swego dobroczyńcę, że sianodawca musiał szukać pomocy u dyżurnych Pogotowia.

Smutne doświadczenie. 7 letni Ludwik Kenendy uciekł z domu i udał się do piekarni, gdzie podjął się obracać koła maszyny. Obracał je jednak tak nieszczęśliwie, że złamał palce. Gorliwego pracownika opatrzyło Pogotowie.

Pęknięcie rury wodociągowej. Dzisiaj rano koło godziny 8 pękła rura wodociągowa na Grzegórzkach przy rzeźni miejskiej. Zawezwana straż pożarna zamknęła dopływ rury. Zawiadomione o wypadku biuro wodociągowe zajęło się wymianą uszkodzonej rury.

Włamanie. Dzisiejszej nocy włamali się nieznani sprawcy do sklepu Markusa Englandera i okradli go, wyrządzając mu szkodę na 20 k.

Przejechanie. W niedzielę przedpołudniem przejechał jakiś nieznanego nazwiska rzeźnik 60-letnią staruszkę Maryę Sitkową na rogu ul. Zyblikiewicza. Nieszczęśliwą opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj o godzinie $1\frac{1}{2}$ popołudniu potrącił pociąg ciężarowy, jadący z Podgórza do Krakowa, głuchą staruszkę, Skowronkową, idącą przypadkowo torem, wskutek czego nieszczęśliwe upadła, połamała żebra i odniosła ciężkie rany na ciele. Nieprzytomną zaopatrzyło pogotowie i odwiozło do szpitala św. Łazarza.

Bagnet w robocie. W niedzielę wieczorem o godz. 9 pchnął jakiś żołnierz w czasie sprzeczki przed kawiarnią przy ul. Rajskiej Jędrzeja Pyrka, szewca, zamieszkałego przy ul. Czarnowiejskiej, bagnetem w okolicę prawej piersi i przebił aż do opłucnej. Pyrka opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Brutalny policyant. Wczoraj w czasie zawodów w piłkę nożną na boisku pozlotowem zdarzył się bardzo przykry wypadek. Mianowicie policyant nr. 95 uderzył w czasie gry w piłkę pewnego ucznia II. klasy szkoły wydziałowej, który biegł po boisku, w głowę, przeciął mu skórę i podobno nadwyrężył kość. Na interpelacyę, dlaczego to uczynił, policyant odmówił odpowiedzi.

Pobicie. Wczoraj popołudniu przyszło do sprzeczki na moście podgórskim między podgórskimi robotnikami, w czasie której zadano Augustowi Krzemińskiemu z Ludwinowa dwie ciężkie rany w głowę. Policyant zabrał zranionego na Pogotowie, gdzie go opatrzono.

W niedzielę popołudniu zgłosił się na Pogotowie ratunkowe Jan Kowal z Dębnik, zraniony w głowę celem zaopatrzenia. Rana była cięta. Sprawcy nieznani.

Z Podgórza. Nożownik. Onegdaj zgłosił się na policyi, w Podgórzu, niejaki Hirsch Kluger, rodem z Bochni, ugodzony nożem w tył głowy, podając, że sprawcą, który zbiegł, ma być Adolf Horowitz, zamieszkały w Krakowie. Rannego opatrzył dr Goldberger.

Posiedzenie Rady m. odbędzie się we czwartek 11 bm.

Z kroniki żałobnej.

Juliusz Przeworski, zmarł dnia 7 maja w 68 roku życia.

Wawrzyniec Wlazło, murarz, przeżywszy lat 24, zmarł 6 b. m.

Eugenia z Tellier'ów Florkiewiczowa ur. w Saint Ferreol (Sabaudya we Francyi) w 1851 r. zmarła 6 b. m. w Krakowie.

Marya z Kaczkowskich Piotrowska, wdowa po prof. Uniw. Jag., zmarła 8 bm., przeżywszy lat 75.

Stefan Polański, kasyer filialnej kasy kraj., zmarł 8 bm., przeżywszy lat 44.

PANI JANINA

Powieść przez Guy de Maupassanta

38 (Ciąg dalszy).

Rozalia, wahając się w obawie, ażeby nie zbudzić jakiego zbyt bolesnego wspomnienia, wyjąkała:

— Ależ... tak .. tak... proszę pani. Nie mogę się skarżyć, byłam szczęśliwszą od pani... z pewnością. Jedno mi tylko spokój zatruwało: to, że tutaj nie zostałam... I umilkła nagle, połapując się, że to powiedziała bez zastanowienia. Ale Janina rzekła ze słodyczą:

— Cóż chcesz moje dziecko, nie zawsze się robi to, co się chce. Owdowiałaś także, prawda? — Potem, drżącym ze wzruszenia głosem: — Masz inne... inne dzieci?

— Nie.

A on, twój... twój syn... cóż robi? Czy jesteś z niego kontenta?

— Tak, proszę pani, dobry chłopiec, bardzo pracowity. Ożenił się przed paru miesiącami i bierze moją fermę, której już nie potrzebuję, skoro wracam do pani.

Janina, rozrzewniona, wyszeptała:

— A więc, nie opuścisz mnie już, moja droga?

— Pewnie, że nie, odpowiedziała Rozalia, jakby urażona — inaczej nie byłabym się wyrzekła mojego gospodarstwa.

Potem, jakiś czas, nic nie mówiły do siebie.

Janina zaczęła mimowoli porównywać ich życia, ale bez goryczy w sercu, obojętna teraz na niesprawiedliwe okrucieństwo losu.

— Jakiż twój mąż był dla ciebie? — zapytała znowu.

— Oh! to był poczciwy człowiek, proszę pan, i nie leniwy, przysporzył majątku. Umarł na piersi.

Wówczas Janina, usiadła na łóżku i opanowana ciekawością rzekła:

— Opowiedz mi, moja kochana, całe twoje życie. Tak chętnie posłucham tego dzisiaj.

I Rozalia, przysunąwszy krzesło, usiadła i zaczęła mówić o sobie, o swoim domu, o swoim świecie, wchodząc w najdrobniejsze szczegóły drogie wieśniakom, opisując swoje podwórze, śmiejąc się niekiedy z dawnych rzeczy, które jej przypominały dobre minione chwile, podnosząc zwolna swój ton gospodyni, przyzwyczajonej do rozkazywania. — Wkońcu rzekła:

— Oh! Mam dzisiaj majątek i niczego się nie boję. — Potem jednak zmieszała się znowu i dodała ciszej:

— Bądź co bądź, wszystko to pani zawdzięczam, to też nie chcę od pani żadnych zasług. O nie, nie! A może mnie pani wcale nie potrzebuje, to sobie pójdę.

— Nie możesz przecież służyć u mnie za darmo...

— Ależ tak, proszę pani. Pieniądze?! Dawałaby mi pani pieniądze! Ależ ja ich mam prawie tyle, co pani. Czy pani wie, co pani zostaje, jeżeli się uwzględni zabazgraną hipotekę, różne inne długi i niezałatwione interesy, co wszystko razem rośnie z każdym niedotrzymanym terminem? Wie pani? Nie prawda? Otóż, zapewniam panią, że pani nie ma nawet dziesięciu tysięcy franków dochodu. Nawet dziesięciu, słyszy pani? Ale ja pani to wszystko ureguluję i to prędko. (C. d. n.)

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański Drukarnia Narodowa w Krakowie ul. Gołębia 1.